

Gryzmołki

Gryzmołki mieszkaly w zeszytach Hani już od pierwszej klasy. Swobodnie biegały sobie po kolejnych kartkach i samodzielnie wybierały miejsca swojego występowania. To znaczy ręka Hani wskazywała im obszar w którym powinny zaistnieć, a w głowie Hani tworzyła się wizja pięknych kształtnych liter, lecz kiedy przyszło ją realizować, kontrolę nad długopisem przejmowały Gryzmołki.

Gryzmołki nie przepadały za linijkami nadrukowanymi na kartki zeszytów. W ogóle ich nie słuchały przeskakując to tuż nad liniijkę, to znów pod nią. Nie rozumiały kiedy linijki kolejnych zeszytów próbowały im wytłumaczyć, że wyrazy, zdania, notatki powinny mieć jakiś porządek, że zapisane równo na tej samej wysokości są łatwiejsze do odczytania. Wydaje mi się, że Gryzmołki, wciąż rozbawione, rozbrykane po prostu nie słuchały tych licznych próśb o ład i porządek. A prosiły o to już nie tylko linijki nowych zeszytów. Prosiły już same zeszyty, a potem to nawet nauczyciele i rodzice Hani. Tyle, że nauczyciele i rodzice nie zwracali się bezpośrednio do Gryzmołków. One tak bardzo budziły ich złość i oburzenie, że spokojne rozmowy czy upomnienia nie byłyby możliwe.

Nauczyciele i rodzice nieustannie upominali Hanię. Wszystko to oczywiście z troski i miłości. Każdy nauczyciel lubi przeglądać zeszyty z wyraźnymi, kształtnymi literami, które pokornie zasiadły na równych linijkach. A każdy rodzic lubi z dumą patrzeć na dziecko, które szybko i sprawnie opanowało sztukę pięknego pisania. I choć Hania szybko i sprawnie opanowała już wiele sztuk, bo doskonale radziła sobie z liczeniem, czytaniem, rysowaniem a nawet śpiewaniem, przez upór Gryzmołków tej jednej opanować nie potrafiła. Bardzo chciała pisać tak jak jej koleżanki z zeszytami do języka polskiego pełnymi piątek i szóstek. Bardzo chciała by inni czytając jej notatki mogli bez problemu zrozumieć zamieszczone w nich zapiski. Bardzo chciała z przyjemnością zaglądać do własnych notesów, z których uśmiechałyby się do niej zdania ułożone w równych odległościach, pełne niewpadających na siebie wyrazów i liter naśladowujących te z elementarza.

Jej chęci wkrótce zamieniły się w marzenia. Nim zdmuchnęła osiem świeczek ze swojego urodzinowego tortu pomyślała „żebym potrafiła pięknie pisać”. Gdy w pewną letnią noc wypatrzyła na niebie spadającą gwiazdę, szeptem wypowiedziała to samo marzenie. W końcu napisała do Świętego Mikołaja pełen Gryzmołków list z prośbą o długopis, który potrafiłby pisać tylko piękne, równe litery.

Po południu 5 grudnia Hania z mamą upiekły ciasteczka. Wieczorem dziewczynka na stoliku przy oknie położyła jeszcze ciepłe, pachnące pierniczki i szklankę mleka dla Mikołaja. Dla reniferów przygotowała marchewki. Długo nie mogła zasnąć. Chyba nawet zasnąć nie chciała pełna wiary w to, że rozwiązanie jej problemów pędzi właśnie na saniach powożonych przez długobrodego, rumianego staruszka. Ale zmęczenie, po dniu pełnym szkolnych obowiązków, szybko dało o sobie znać. Powieki ciężko opadły na oczy Hani, a kiedy dziewczynce udało się zebrać siły, by ponownie je unieść, obok poduszki dostrzegła czerwone pudełko, starannie przewiązane złotą kokardą. Iskierki radości zabłysnęły w oczach Hani. Szybko rozwiązała kokardę, otworzyła pudełko na dnie którego czekały na nią notes, pióro oraz... list.

List zachwycał nie tylko ze względu na papeterię delikatnie oprószoną płatkami śniegu. Wzrok cieszyły piękne, starannie napisane litery. Patrząc na wyrazy z nich utworzone uśmiech sam cisnął się na usta. Aż nie chciało się odrywać od nich oczu. Hania zaczęła czytać. W pełnych ciepła i serdeczności słowach znalazła zrozumienie, wsparcie, a przede wszystkim obietnicę, że spełnienie marzeń jest tuż, tuż. Wystarczy... odrobina pracy, konsekwencji, wytrwałości. Zadanie było proste. Hania miała codziennie zapisać jedną kartkę podarowanego notesu używając do tego załączonego pióra. Zapewne magicznego. Ale list zawierał jeszcze jedną, bardzo ważną informację. Właściwie to zdradzał sekret Gryzmołków. Podobno Gryzmołki, jeśli piszący podchodzi do nich z troską, pozwalają się ugłaskać, uczesać i równo poukładać na linijkach zeszytów. Warunkiem jest wkładanie całego serca z każdą z zapisywanych liter. To, jak w liście zapewniał Hanię Mikołaj, sprawia, że nabierają one wyjątkowości i z wdzięczności składają się w piękne wyrazy.

Hania z zapałem podjęła się powierzonego jej zadania. Wierzyła w moc notatnika, którego białe kartki z każdym dniem zapełniały się nowymi zdaniami. Wierzyła w czarodziejskie pióro - to zapewne ono podporządkowało sobie niepokorne do tej pory literki, bo teraz grzecznie przysiadły na równych linijkach. Wierzyła w słowa Mikołaja i każdy z zapisywanych wyrazów traktowała z troską i uwagą. A wyrazy - zgodnie z zapewnieniami - z wdzięczności układały się w czytelne, zgrabne zdania.

W końcu cały podarowany przez Mikołaja notatnik wypełnił się zapiskami, piękniejnymi z każdą kolejną kartką. I cały atrament pióra został zużyty na literki coraz ładniej zdobiące kolejne linijki zeszytu. Hania zamknęła zapisany notes, a jej oczy wypełniły się łzami. Bo jak poradzi sobie teraz bez magicznego pióra i notesu, który zaczarował jej literki?

Mama dostrzegła smutek dziewczynki. Zaczęła dopytywać o jego powody. A kiedy poznała już całą historię, przypomniała Hani o sekrecie, którym podzielił się z nią Mikołaj. Notes i pióro były bardzo potrzebne – dzięki nim i ciężkiej pracy ręka Hani wyćwiczyła się w starannym pisaniu – ale taki efekt nie byłby możliwy gdyby nie serce wkładane w każdą literkę, troska, którą obdarzyła każdy wyraz, uwaga jaką poświęciła powstałym zdaniom. Mama podsunęła Hani czystą kartkę, a w rękę wsunęła jej długopis.

- Napisz podziękowania do Mikołaja – zachęciła z uśmiechem.

- Na zwykłej kartce? Zwykłym długopisem? – niepewnie dopytywała Hania.

- Na zwykłej kartce, zwykłym długopisem, wkładając w to niezwykle serce... – usłyszała odpowiedź.

Hania zaczęła pisać. Piękne i równe literki wychodziły spod zwykłego długopisu, zdobiąc swym kształtem zwykłą kartkę, dyktowane wdzięcznością niezwyklego serca. W ten sposób powstał list zachwycający jak ten, który Mikołaj zostawił Hani.

- Mamo udało się, udało! – radosny krzyk Hani niósł się po całym domu – Skąd wiedziałaś?

- Kiedy coś robimy wkładając w to swoje serce, to zawsze staje się piękne ...

Niedawno odwiedziłam Hanię. Z dumą prezentowała mi swoje zeszyty. W tym od języka polskiego obok każdej sprawdzonej pracy domowej postawiona była szóstka. Ja taką ocenę postawiłabym przy każdej napisanej przez Hanię literce. I choć patrzenie na te wszystkie pięknie i równo zapisane wyrazy dawało mi dużo radości, zatęskniłam za Gryzmołami. Mimo, że były nadmiernie rozbrykane i niepokorne, miały swój urok. Powiedziałam o tym Hani. Ona obdarzyła mnie pełnym zrozumienia uśmiechem i... pobiegła po kolejny zeszyt. Gryzmołki szalały na każdej kartce przyniesionego notesu, a nawet na okładce, na której kolejne wpadające na siebie literki tworzyły napis: *BRUDNOPIS*. A jednak Gryzmołki znalazły właściwe dla siebie miejsce.